

*Piotr Filipkowski*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
<https://orcid.org/0000-0001-8258-8167>  
[pfilipkowski@ifispan.edu.pl](mailto:pfilipkowski@ifispan.edu.pl)

**Więźniowie KL Lublin 1941–1944, red. Tomasz Kranz, Wojciech Lenarczyk, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2021, 599 s.**

„Majdanek to był brud, smród, błoto, prawda, bezład...”<sup>1</sup>

Poobozowe miejsca pamięci – te powołane do zaświadczenia o nazistowskich obozach koncentracyjnych – to dziś przestrzenie wyłączone, jakby eksterytorialne. Oddzielone od swojego bezpośredniego sąsiedztwa i od reszty świata murami, płotami, bramami, godzinami zwiedzania i regulaminami stosownego zachowania. Otaczane przez okolicznych mieszkańców, czy to polskich, czy niemieckich albo austriackich, aurą niewidzialności – psychologicznie łatwo zresztą wytłumaczalną. Wyposażone w monumentalne pomniki, nierzadko kiedyś uchodzące za awangardowe i pełne ekspresji, dziś podkreślające raczej kamienią martwość tych przestrzeni, ich cmentarny i właśnie pomnikowy charakter.

Tę przestrzenną i symboliczną pustkę starają się zagospodarować, taka ich rola i misja, wyspecjalizowane instytucje, nazywane u nas ciągle, przynajmniej w języku oficjalnym, muzeami martyrologicznymi. Ich podstawowym i stałym zadaniem jest nie tylko upamiętnianie ofiar, lecz także uhistorycznianie tych miejsc, próba włączania ich – pamięci o nich, wiedzy o nich – w życie po drugiej stronie płotu, muru i bramy. A jest to chyba coraz trudniejsze zadanie, o którego powodzeniu wprost nie świadczy ani liczba turystów odwiedzających poobozowe muzea/miejsca pamięci, ani sprzedanych albo bezpłatnie rozkolportowanych egzemplarzy opracowań historycznych dotyczących więzionych i mordowanych w tych obozach ludzi.

Mówię tu przede wszystkim o potocznej świadomości i wrażliwości historycznej. Ta trudność dotyczy jednak także, odnoszę wrażenie, profesjonalnie wytwarzanej wiedzy historycznej. Badania nad obozami koncentracyjnymi niełatwo dziś bowiem aktualizować tak, by wchodziły w szersze obiegi komunikacyjne, nie mówiąc już o inicjowaniu ważnych publicznych dyskusji. Wydaje się, że zachodzi raczej proces odwrotny, zgodny z ogólniejszą logiką produkcji wiedzy naukowej – historiografia obozowa ulega uszczegółowieniu i specjalizacji,

---

<sup>1</sup> University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archive, 47265, Wywiad z Andrzejem Kotarskim.

traci związek z innymi polami badawczymi. W tym tak wydawałoby się w oczywisty sposób bliskimi jak badania nad zagładą Żydów czy niemiecką okupacją. Tej badawczej entropii sprzyja, jak myślę, owa cmentarna eksterytorialność poobozowych przestrzeni. Jakby ich aura dodatkowo wzmacniała historiograficzną wyłączność i samozwrotność badań obozowych.

Od tego upraszczającego uogólnienia da się oczywiście wskazać istotne wyjątki. Takim są prace Joanny Ostrowskiej o kobiecej pracy seksualnej w obozach<sup>2</sup> czy o doświadczeniach więźniów homoseksualnych<sup>3</sup>, będące próbą krytycznej korekty naszej (nie)wiedzy o kacetach. Zupełnie innym przykładem, niejednoznacznie historiograficznym, mogą być przygotowane w konwencji historii mówionej książki oparte na wywiadach (czy szerzej: relacjach, rozmowach) z byłymi więźniami i więźniarkami albo ich dziećmi, przybliżające indywidualne doświadczenia obozowe<sup>4</sup>, ale też pokazujące ich międzypokoleniowe konsekwencje<sup>5</sup>. W tej grupie prac, które wydobywają badania obozowe z historiograficznej niszy, wymieniałbym z przekonaniem także ostatnią książkę Piotra Cywińskiego *Auschwitz. Monografia Człowieka*<sup>6</sup>. Znamienne jednak i war-  
te w tym miejscu odnotowania jest to, że ten monumentalny, wielotematyczny autorski wybór (fragmentów) relacji obozowych właściwie nie dialoguje z historiografią – ani tą obozową, ani dotyczącą Zagłady. Podobnie zresztą jak większość prac z nurtu *oral history*.

Odrębną kategorię prac aktualizujących tematy obozowe (choć już niekoniecznie obozowe doświadczenia) przynoszą nowe badania prowadzone w paradygmatach posthumanistycznych, w szczególności wpisujące się w nurt tzw. środowiskowej historii Zagłady (i obozów koncentracyjnych). Mimo czytelniczej ciekawości dla niektórych jej osiągnięć mam jednak spore wątpliwości, czy ten rodzaj wiedzy, nastawiony na rozpoznawanie coraz to nowych nie-ludzkich, a sprawczych podmiotów zagładowego i obozowego „dziania się”, nie odwraca naszej uwagi od międzyludzkiego wymiaru tamtych rzeczywistości. W sprawczym sojuszu z nie-ludzką przyrodą – przeciw niej, czy obok – najważniejsze pozostaje przecież to, że to ludzie ludziom zgotowali tamten los. Kwestionowanie

---

<sup>2</sup> Joanna Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa: Marginesy, 2018.

<sup>3</sup> Joanna Ostrowska, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa: Krytyka Polityczna, 2021.

<sup>4</sup> Z najnowszych m.in.: *Przetrawiałam: doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, red. Maria Buko, Katarzyna Madoń-Mitzner, Magda Szymańska, Warszawa: Dom Spotkań z Historią, 2017; Agnieszka Dauksza, *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*, wyd. 2, Kraków: Znak, 2021

<sup>5</sup> Mikołaj Grynberg, *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec: Czarne, 2014; Maria Buko, *Pogłosy. Dzieci więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych*, Warszawa: Dom Spotkań z Historią, 2021.

<sup>6</sup> Piotr M.A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia Człowieka*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2021.

tej prostej, choć tak trudnej do przyjęcia, prawdy raczej osłabia, niż wzmacnia znaczenie badań nad obozami koncentracyjnymi, zagładą Żydów czy okupacją. Podobnie jak fetyszyzacja rzeczy w poobozowych muzeach niekoniecznie sprzyja poznaniu doświadczenia ludzi, którzy byli ich posiadaczami czy użytkownikami<sup>7</sup>.

Zostawmy to jednak na boku i zauważmy tylko, że wśród wymienionych wyżej prac aktualizujących dzisiaj historię kacetów albo indywidualne i grupowe doświadczenia więźniarskie nie pojawiają się klasyczne monografie historyczne. Klasyczne, czyli takie, których ambicją byłoby stworzenie całościowego, syntetycznego narracyjnego obrazu konkretnej rzeczywistości obozowej – albo jego całego systemu<sup>8</sup>. Nie chodzi o niemożliwą przecież obozową historię totalną, lecz o selektywne uporządkowanie i scalenie wielości szczegółowych, rozproszonych źródeł i opracowań w spójną i sensownie kompletną narrację historyczną. Taka narracja, co oczywiste, może być pisana grubszą kreską, bo jej pierwszoplanowym zadaniem nie jest sama kronikarska rekonstrukcja punktowych szczegółów faktograficznych, zebranie rozproszonych działań i doświadczeń, lecz ukazanie ich znaczenia – wpisanie we współrzędne czasoprzestrzenne oraz powiązanie zależnościami przyczynowo-skutkowymi. A więc także osadzenie w szerszych kontekstach historycznych. Taki monograficzny obraz dałoby się odczytywać do wewnątrz – jako wnikliwą rekonstrukcję konkretnej rzeczywistości historycznej. Ale można by go także czytać „na zewnątrz” – jako zachętę do korekty rozmaitych generalizacji historycznych, w tym przypadku dotyczących obozów koncentracyjnych, zagłady Żydów czy niemieckiej okupacji.

Pracę *Więźniowie KL Lublin 1941–1944* pod redakcją Tomasza Kranza i Wojciecha Lenarczyka, pracowników Państwowego Muzeum na Majdanku, traktuję jako taką właśnie klasyczną interwencję historiograficzną. Podwójną w powyższym rozumieniu, bo skierowaną zarówno do wewnątrz, do wąskiego kręgu badaczy historii Majdanka oraz nieco szerszego kręgu historyków faktografów obozów koncentracyjnych, i zarazem skierowaną na zewnątrz, do szerokiego grona odbiorców, wśród nich badaczy Zagłady i okupacji, a także interpretatorów rozmaitych wymiarów rzeczywistości obozowej, w tym socjologów czy kulturoznawców, którzy nieczęsto, tak się z różnych powodów składa, prowadzą swoje analizy i formułują uogólnienia na przykładach z historii Majdanka.

Książka, w swoim wewnętrznym planie, oferuje wnikliwą, a zarazem przystępną syntezę historii KL Lublin. Nadrzędnym porządkiem tej syntezy nie jest chronologia historyczna ani przestrzeń obozowa, ale status i związane z nim doświadczenia różnych grup więźniów, którzy znaleźli się na Majdanku w trakcie

<sup>7</sup> Zob. Justyna Kowalska-Leder, *Fetyszyzacja autentyczności – casus muzeum-miejsca pamięci, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2021, nr 17, s. 73–98, <https://doi.org/10.32927/zsim.872>.

<sup>8</sup> Dla całego systemu niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych ostatnią taką syntetyczną pracą jest książka Nikolausa Wachsmanna *KL. A History of Nazi Concentration Camps* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 2015; wyd. polskie: *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa: Świat Książki, 2016).

jego trzyletniego istnienia – między decyzją Himmlera datowaną na 20 lipca 1941 a wyzwoleniem przez Armię Czerwoną 22 lipca 1944 r. KL Lublin pełnił w tym czasie funkcję obozu jenieckiego dla żołnierzy radzieckich (decyzja Himmlera niejako wyjęła ich spod kompetencji Wehrmachtu i przekazała pod nadzór SS), „zwyyczajnego” obozu koncentracyjnego dla więźniów różnych narodowości i kategorii (głównie jednak Polaków) oraz obozu zagłady, w którym – poza bieżącą eksterminacją dokonywaną na wiele sposobów – przeprowadzono spektakularną kulminację akcji „Reinhardt”, mordując jednego dnia, 3 listopada 1943 r., 18 tys. Żydów.

Zaczynam od tych kilku elementarnych konkretów historycznych, bo też od nich zaczyna się omawiana tu praca. Jej pierwszy rozdział pt. *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność* autorstwa Tomasza Kranza dotyczy, wbrew tytułowi całego tomu, głównie sprawców, nie więźniów. Ale dzięki temu doświadczenia tych ostatnich opisane w kolejnych monograficznych rozdziałach zyskują solidne, klasyczne historyczne ramowanie. Przy tym jest to ramowanie dynamiczne, by tak powiedzieć, które rekonstruuje instytucjonalną historię KL Lublin nie tyle jako zreifikowany obozowy system (jak to robi znaczna część historiografii i socjologii kacetów), ile jako proces, będący wypadkową rozmaitych sił: od ideologicznych i biurokratycznych, przez charakterologiczne, po sytuacyjne, czy wręcz przypadkowe. Kluczowa wśród tych sił współdecydujących o aktualnych funkcjach i strukturze obozu jest – jak w żadnym innym obozie tej skali – z jednej strony bieżąca sytuacja na froncie, z drugiej lokalna polityka okupacyjna (w tym gospodarcza i eksterminacyjna). Jeszcze innym przejawem wyjątkowości Majdanka była zupełnie szczególna i niesformalizowana względem komendantury obozu rola Odila Globocnika, dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim.

Majdanek w syntetycznej (choć rozpisanej na 120 stron) rekonstrukcji Tomasza Kranza to obóz peryferyjny i wielofunkcyjny, nigdy nie ukończony i niedziałający wedle zamierzonego planu, za to nieustannie adaptowany do bieżących zadań i funkcji – także eksterminacyjnych. To przypadek szczególny w całym obozowym systemie – a zarazem wnikliwe studium przypadku całego tego systemu, odsłaniające jego różne, niekiedy wzmacniające się, a innym razem wzaajemnie osłabiające się mechanizmy. Pokazanie owego napięcia między systemowym a wyjątkowym charakterem Majdanka uważam za wielką wartość tekstu Kranza – nie mniejszą niż szczegółowa, źródłowa rekonstrukcja (instytucjonalnej) historii obozu. To ważny tekst dla zrozumienia świata obozowego, a także jego ścisłych związków z pozaobozową rzeczywistością wojenną. To również – z jeszcze innej strony i niejako przy okazji – poważna propozycja metodologiczna w obszarze badań nad kacetami i nad zagładą Żydów. I to zarówno badań oddzielnych, czy równoległych, jak i znacznie trudniejszych – jednoczesnych.

W takiej historiograficznej ramie autorzy kolejnych rozdziałów rekonstruują drogi do obozu i obozowe losy kolejnych grup więźniów Majdanka. A raczej ofiar, bo starają się uwzględnić także tych, których nie odnotowała i nie ponumerowała obozowa biurokracja. Kolejność tych rekonstrukcji pozwala na oddanie liczebności poszczególnych grup więźniów, stąd następujący porządek rozdzia-

łów: *Żydzi w KL Lublin* autorstwa Jakuba Chmielewskiego, *Polacy na Majdanku* autorstwa Marty Grudzińskiej, *Deportowani ze Wschodu – jeńcy radzieccy, Ukraińcy, Białorusini* autorstwa Beaty Siwek-Ciupak oraz *Więźniowie z Europy Zachodniej i Południowej* autorstwa Wojciecha Lenarczyka.

Redaktorzy tomu we wstępie deklarują, że głównym zadaniem książki jest zebranie w jednym miejscu możliwie pełnej wiedzy o możliwie wszystkich więźniach KL Lublin. Ta wiedza rozproszona była dotąd w licznych i niedostępnych już dziś publikacjach, w szczególności w ukazujących się od 1965 r. „Zeszytach Majdanka”. Wspólnym efektem pracy redaktorów ma być nowe, bardziej rzetelne podliczenie wszystkich ofiar Majdanka. I takie rachunki znajdziemy w wielu miejscach tej pracy, co sygnalizuje już *Wstęp*. Padają w nim nowe liczby 130 tys. osób, które trafiły na Majdanek (w tym co najmniej 76 tys. Żydów) i 80 tys. jego śmiertelnych ofiar (wśród których ok. 62 tys. stanowili Żydzi).

Za prostotą tego podsumowania stoi wieloletnia, żmudna praca badawcza autorek i autorów poszczególnych rozdziałów. Dalece wykraczają one poza omówienie literatury i syntezę dostępnych źródeł. Każdy z tych tekstów przynosi istotne korekty dotychczasowych ustaleń i formułuje wiele nowych pytań badawczych, w szczególności dotyczących relacji między więźniami i więźniarkami różnych kategorii. Jak widać już w tytułach kolejnych rozdziałów, chodzi o kategorie etniczne albo narodowe/państwowe – najbardziej tradycyjne w badaniach nad obozami koncentracyjnymi, a mające źródło w segregacyjnej semantyce i polityce nazistów. Badaczki i badacze historii Majdanka przekonująco pokazują, że tych kategorii nie sposób porzucić, tworząc klasyczną monografię obozu. Ale można i trzeba je dekonstruować, chcąc rzetelnie zrekonstruować indywidualne i zbiorowe losy więźniów – możliwie wszystkich, zgodnie z celem autorek i autorów tej pracy.

Oto jeden z przykładów takiej subtelnej dekonstrukcji zastanych kategorii, służącej drobiazgowej rekonstrukcji prawdy historycznej, a co najmniej jej maksymalnemu możliwemu przybliżeniu:

Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że więźniowie będący przedmiotem tego opracowania nie stanowili – w przeciwieństwie do „Polaków”, „Rosjan” czy „Żydów” – wydzielonej kategorii obozowej. Nie tworzyli również zwartej zbiorowości. Nieżydowski więzień będący obywatelem jednego z państw Europy Zachodniej czy Południowej to zarówno stojący na szczycie hierarchii obozowej Niemiec, „germański” Norweg, „zdradziecki” Włoch, jak i Słowianin z byłej Jugosławii, zwłaszcza Serb, postrzegany przez nazistów niewiele lepiej od Rosjanina. Tych ludzi dzieliło niemal wszystko: język, którym się posługiwali, kultura i zwyczaje, w których wyrosli, wyznaczone im miejsce w nazistowskiej piramidzie narodów. Chociaż byli tak zróżnicowani, ich stany liczbowe komenda KL Lublin zgłaszała władzom nadrzędnym wspólnie w rubryce „Reichsdeutsche” („Niemcy z Rzeszy”). Łączył ich jednak przede wszystkim narzucony im przez Niemców los, okoliczności deportacji do Lublina i warunki, w jakich przyszło im na Majdanku egzystować, co

powiązało ich we wspólnotę z przymusu, jeszcze ściślejszą niż to zazwyczaj miało miejsce w obozach koncentracyjnych. To właśnie uzasadnia analizę zagadnienia nięzydowskich więźniów pochodzących z Europy Zachodniej i Południowej w jednym opracowaniu. [...] Zachowane materiały to zaledwie cząstka pierwotnie bardzo obszernej dokumentacji aktowej władz obozowych. Znacznie utrudnia to, a niekiedy wręcz uniemożliwia, szczegółowe badania nad więźniami. Dodatkową przeszkodą jest specyfika tych źródeł. Analizę stanów liczbowych komplikuje wspomniana już praktyka kancelaryjna łącznego zgłaszania więźniów z Europy Zachodniej i Południowej jako „Niemców z Rzeszy”. Ponadto obozowa SS, która bardzo skrupulatnie rejestrowała wszelkie zmiany w stanach osobowych, zaszeregowywała więźniów z pewną dowolnością, stąd figurowali oni niekiedy pod nieodpowiadającymi ich pochodzeniu kategoriami lub nawet pod różnymi oznaczeniami. W aktach brakuje poza tym rozgraniczenia pomiędzy więźniami niemieckimi i austriackimi. Inne rodzaje źródeł w ograniczonym stopniu kompensują braki w dokumentacji aktowej. Szczególnie odczuwalny jest tutaj deficyt materiałów o charakterze wspomnieniowym. Ze stosunkowo nielicznej grupy tych więźniów zaledwie kilkoro spisało swoje przeżycia (s. 441).

Na kilkudziesięciu kolejnych stronach widzimy, jak ta de/rekonstrukcja zostaje przeprowadzona na dostępnych szcążkowych źródłach:

Nic nie wskazuje na to, aby oprócz Konopáčovej ktoś jeszcze z zapewne niewielkiej grupy ocalałych z niemieckich kacetów Czechów zrelacjonował szerszej swoje doświadczenia z pobytu na Majdanku, dlatego ich losy znane są niemal wyłącznie ze wspomnień ich polskich towarzyszy niedoli. Najczęściej zapamiętano ich jako solidnych kolegów. Szczególnie często, i to zazwyczaj z dobrej strony, wymieniano czeskich lekarzy. Na równie pozytywną opinię zapracowali więźniowie z późniejszych transportów. Kwiatkowski wspominał Czecha, którego przeniesiono z więzienia gestapo na lubelskim Zamku, gdzie został osadzony, ponieważ pracując jako kelner w niemieckim kasynie w Lublinie, nie stosował się do wielokrotnych upomnień i do polskiego personelu zwracał się wyłącznie w swoim ojczystym języku. Kwiatkowski spotkał jeszcze kilku podobnych więźniów i o wszystkich miał bardzo dobre zdanie. Czesław Gaweł w superlatywach wypowiadał się na temat Lukesa – nie tylko dlatego, że ten pomógł mu przetrwać najtrudniejsze chwile, ale także w uznaniu dla jego godnej postawy wobec innych więźniów. Lukes był z urodzenia Czechem, ale w obozie oznaczono go czerwonym trójkątem więźnia niemieckiego. „Niemcem” stał się tylko dlatego, że pochodził z terenów przyłączonych do Rzeszy, a na Majdanek – w świetle relacji Polaka – deportowano go za odmowę służby wojskowej. W rzeczywistości ten rodowity Wiedeńczyk dopuścił się w oczach nazistów zdrady swoją działalnością w partii komunistycznej. W obozie znalazł się wśród więźniów uprzywilejowanych i otrzymał stanowisko kapo. Nie przyjął jednak postawy typowego więźnia funkcyjnego i wobec podległych mu osadzonych zachowywał się po ludzku. Jego komanda zawsze uchodziły za najlepsze, nie było tam przemocy fizycznej ani bezmyślnego dręczenia bezcelową pracą (s. 470 i n.).

Celowo wyjąłem ten przykład z rozdziału Wojciecha Lenarczyka o więźniach z Europy Zachodniej, bo na tym marginalnym i nieoczywistym przykładzie (patrząc z polskiej czy żydowskiej perspektywy), znakomicie widać zegarmistrzowsko precyzyjny i zarazem krytyczny warsztat historyczny autorów omawianej monografii. W tym akurat przypadku dowartościowuje on „niemieckiego” kapo. Wiele takich analitycznych zbliżeń ma przeciwny, to znaczy demaskujący wektor, ukazując „nie-ludzkie” zachowania zwyczajnych więźniów wobec siebie.

To wyimki z najkrótszego rozdziału. Dłuższe rozdziały, poświęcone Żydom i Polakom, są jednak równie wnikliwe, także schodzą do poziomu rekonstrukcji jednostkowych losów, postaw, sytuacji – aż po najmniejsze okruczności faktograficzne. A przy tym rozdziały te są znacznie bogatsze źródłowo od rozdziałów krótszych, poświęconych pozostałym grupom więźniów. Objętość wynika – poza wielkością opisywanych grup – w znacznej mierze z dostępności bazy źródłowej.

Dwa pierwsze poświęcone więźniom rozdziały szczególnie obfitują w cytaty z relacji nielicznych ocalałych Żydów i nieco liczniejszych nieżydowskich przeżywców<sup>9</sup> Majdanka. Przy czym te źródła wspomnieniowe nie są tu ani uprzywilejowane, ani deprecjonowane względem dokumentów archiwalnych, w szczególności tych wytworzonych przez biurokrację obozową. Chociaż przybliżają one indywidualne doświadczenia więźniów i więźniarek, a niekiedy pozwalają nawet naszkicować ich sugestywne indywidualne portrety, i one służą przede wszystkim skrupulatnym rekonstrukcjom faktograficznym ukierunkowanym na stworzenie zbiorowych portretów różnych grup więźniów i całego społeczeństwa obozowego. Dla opisu tego ostatniego kluczowe jest przybliżenie relacji międzygrupowych. To bardzo trudne zadanie badawcze, bo źródła pozwalają tu raczej (jeśli w ogóle) na rekonstrukcję wzajemnych stereotypów i uprzedzeń, a nie konkretnych zachowań czy praktyk. Choć oczywiście jedno od drugich bywają nieodległe. Dotyczy to zresztą nie tylko relacji międzygrupowych (np. polsko-żydowskich), ale i wewnątrzgrupowych (co świetnie wydobywa Marta Grudzińska, pokazując napięcie między „ludowym” a „inteligentkim” doświadczeniem Majdanka).

Każdy z tekstów składających się na ten tom ma wyraźnie autorski charakter – daje się czytać jako odrębne, kompletne studium monograficzne. Jednak czytane razem, komplementarnie, ujawniają wspólne ukierunkowanie poznawcze i jedność strategii badawczych. W pełnej zresztą zgodzie z deklaracjami redaktorów tomu złożonymi we *Wstępie*:

Stan i charakter dostępnych źródeł zawsze wyznacza granice poznania przeszłości. Jednak w przypadku tematyki obozowej ograniczenia są zdecydowanie większe, niż ma to miejsce zazwyczaj. Badacze dziejów obozów koncentracyjnych zmuszeni są niekiedy, z braku innych punktów odniesienia, sięgać po terminy i kategorie z języka sprawców, a rekonstrukcja niektórych

<sup>9</sup> Celowo, ale nie bez zawahania, sięgam tutaj do kategorii zaproponowanej przez Agnieszkę Daukszę w jej cytowanej wyżej pracy.

sfer funkcjonowania owego „państwa SS” przychodzi im z wielkim trudem. Do takich zagadnień z pewnością można zaliczyć problematykę społeczności uwięzionych, której w starszej literaturze przedmiotu nie udało się, jak wcześniej wskazano, właściwie omówić. Zdecydowały o tym czynniki w pewnym stopniu od historyków niezależne. Z drugiej strony stan materiałów źródłowych czy inne powody nie powinny usprawiedliwiać pomijania tematów skomplikowanych lub takich, które mogą budzić kontrowersje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że historia Majdanka – podobnie jak innych nazistowskich obozów koncentracyjnych – bez wyczerpującej i wielopłaszczyznowej analizy ogółu więźniów pod kątem ich wielokulturowości, relacji międzygrupowych i wzajemnego traktowania pozostanie zaledwie wycinkowym spojrzeniem na tamtą rzeczywistość. Nie mniej istotne jest ustalenie wielkości poszczególnych grup, bo to one pokazują skalę prześladowań i eksterminacji (s. 11).

Szkoda – i to jedyny brak, jaki dostrzegam – że redaktorzy tej pracy (a właściwie wszyscy autorzy razem) nie zdecydowali się na dopełnienie swoich autorskich analiz choćby krótkim rozdziałem zamykającym. Ich teksty dialogują ze sobą i dopełniają się, tworząc spójną, choć wielowątkową opowieść. Nie sądzę, by nie dało się zaproponować zbiorczego podsumowania czy puenty. Byłbym szczególnie ciekaw wniosków na zewnątrz – refleksji, a może nawet postulatów badawczych wykraczających poza historyczne studia nad Majdankiem. Z pracy redaktorów książki wynika bowiem – a przynajmniej by mogło – wiele więcej niż sformułowanie wniosków na temat tego konkretnego obozu.

\* \* \*

Czy indywidualne i zbiorowe losy oraz elementarne liczby ofiar pozostają ciągle aktualnym postulatem historiografii obozowej na osiemdziesięciolecie jej istnienia? *Więźniowie KL Lublin 1941–1944* pokazują, że zdecydowanie tak. Dają znakomity przykład obozowych badań podstawowych. To praca przemyślana i dopracowana, rzeczywiście zbiorowa, a nie przypadkowy zbiór artykułów, jakich teraz publikuje się bez liku. To praca klasyczna, na swój sposób konserwatywna, wolna od metodologicznych manifestów i narracyjnych fajerwerków. Za to imponująco wnikliwa i rzetelna, krytyczna w analizie źródeł i ostrożna w uogólnieniach. To również – co ważne – książka bardzo starannie zredagowana i ładnie wydana.

Wartość *Więźniów KL Lublin* dla historyków obozów koncentracyjnych jest oczywista. Nie mam wątpliwości, że ten tom szybko zyska wśród nich status klasycznej, podręcznej monografii, może nawet najaktualniejszego przewodnika po literaturze i archiwaliach obozowych.

Warto jednak, byśmy wykorzystali zewnętrzną szansę, jaką ta praca otwiera, także poza tym wąskim obozowym polem badawczym. Studiujmy z nią wyjątkowy i wieloznaczny (wyjątkowo wieloznaczny) przypadek Majdanka.